

TAJEMNA BIOGRAFIA MACZIK LABDRON

Fragment Rozdziału 15 z książki autorstwa Jamesa Low Jogini Ladakhu.

Pielgrzymowanie wśród pustelników buddyjskich Himalajów. John Crook i James Low (Motilal Banarsidass, Delhi, 1997)

Przetłumaczyłem to przy pomocy Czime Rigdzina, z anonimowego tekstu, który odnalazł podczas swoich podróży.

Pokłon świętym Guru.

W dawnych czasach Maczik Labdron była Indyjską Dakinią znaną jako Gauri.¹ Później Dakini ta przybyła do Tybetu, aby przynosić pożytek czującym istotom. Odrodziła się w regionie Lab w Tybecie Centralnym. Jej ojcem był Khjenga Czolha a matką Lumo Bumczam. Sama miała na imię Labdron. Jej brat nazywał się Khjega Khore. Ich wioska, znana jako 'Tsher leżała na wschodniej ścianie poniżej pasma górskiego, nad którym wschodziła konstelacja Kartik².

Zewsząd napływały propozycje małżeńskie, a jednak dziewczyna pozostawała ze swoją rodziną. Wśród pasterzy północy był jednak bogaty człowiek imieniem Kunga. Podarował on rodzicom Maczik wiele bogactw i poprosił o jej rękę. Kiedy ujrzeli oni te dobra, oddali mu córkę.

¹ Czasami mówi się, że jest to imię żony Sziwy, tutaj jednak odnosi się do Pundarika, żony Wadžrasattwy.

² Plejady, sKar.Ma.sMin. drug

Przeniosła się do domu pasterza, a tam naszała ją myśl, że aby uzyskać choćby jeden posiłek czy jedno ubranie w wiosce nomadów, trzeba wykonać jakieś niegodne działanie [jak zabicie zwierzęcia, zabranie im wełny i mleka, itd.]. Myśląc o tym, upuściła gorący gliniany garnek, jakby nie miała władzy w rękach. Wówczas jej teściowie zapytali: „Dziewczyno, czy z twoim zdrowiem coś nie tak?”

Maczik odparła: „Tak, nie jestem zdrowa, a mój stan może się pogorszyć.”

Teściowie orzekli, że powinna dostać inicjację i wykonywać religijne rytuały, co może jej pomóc. Ale jednocześnie nie pozwalali jej odchodzić.³ Nie wolno jej było wychodzić poza dolny obszar wioski. Pewnego dnia rzuciła coś płonącego na swoje ręce i nogi, aż powstały pęcherze. Rodzice jej męża orzekli: „Nękają cię duchy władające tą okolicą.”

Maczik powiedziała: „Tak, mam z tym problemy i z całą pewnością sprowadzą one więcej zaburzeń.”

Teściowie stwierdzili, że pomogłaby jej recytacja mantry Wadžrapani, a jednak w dalszym ciągu nie pozwalali jej iść po instrukcje. Maczik pomyślała „Jedyną dobrą dla mnie rzeczą jest święta dharmą.” Pewnego ranka przewiesiła przez ramię wiadro do dojenia krów, zaś do pojemnika na amulety schowała mały złoty nóż.

Poszła do krów i przykucnęła, jakby miała je doić. Kubełek na mleko postawiła obok krowy niczym pieniek do rąbania, a następnie obcięła sobie nożem oba kciuki. Widząc to, wszyscy pasterze zaczęli krzyżeć: „Cóż żeś zrobiła!? Do wszystkich naszych prac najważniejsze są kciuki, czy do przędzenia wełny, czy dojenia krów, czy czegokolwiek innego. Musisz teraz odejść do swej wioski!”

³ Chociaż jej teściowie tak powiedzieli, nie pozwoliliby jej nigdzie wyruszyć.

Maczik wróciła więc do domu, a kiedy rodzice zapytali, o powód jej powrotu, odparła: „W moje kciuki wdało się zakażenie, więc je straciłam. A wtedy pasterze kazali mi odejść, więc tu wróciłam. Jestem teraz bezużyteczną kobietą, pozwólcie mi więc, proszę, udać się w poszukiwaniu dharmy.”

Rodzice powiedzieli tylko: „Strata kciuków nie jest taka straszna. Jest tutaj wielu takich, którzy ciebie lubią. Wyślemy cię zatem do tego z naszych sąsiadów, który ci się spodoba.”

Maczik odpowiedziała: „Urodziłam się na szczęśliwym kontynencie Dżambuling. Mam w pełni sprawnych pięć organów zmysłów. Tym razem, kiedy uzyskałam cenne ludzkie istnienie⁴, jedynie dharmy może mi przynieść korzyść. Co więcej, to iluzoryczne ciało złożone z pięciu żywiołów jest niczym tęcza na niebie. Najmniejszy podmuch od demonicznego pana śmierci sprawi, że powstanie w nim choroba i ból, a wówczas moje kończyny ogarnie paraliż. Mój oddech stanie się subtelny jak pajęczyna, ledwie wychodząc przez moje nozdrza. Będę pragnąć jedzenia, a jednak będę mogła pić tylko wodę. W tym czasie jedynie dharmy mi pomoże. Nie podoba mi się błędna światowa ścieżka świeckich ludzi. I teraz – nawet gdyby słońce miało wzejść na zachodzie, albo ktoś miał mi poderżnąć gardło – nie zostanę gospodynią domową.”

Kiedy to powiedziała, zaśpiewała swemu ojcu:

„Przyjmuję schronienie w ojcach–guru.

Modłę się do nich, którzy mają największą dobroć.

Proszę, utrzymujcie istoty sześciu wymiarów w kręgu waszego współczucia,

a zwłaszcza pobłogosławcie mnie, żebraczkę,

abym mogła wkroczyć w Dharmę.

⁴ Cenne ludzkie istnienie to takie, w którym ma się optymalne osobiste i środowiskowe warunki dla praktyki dharmy.

Na początku ta dziewczyna wierzyła w swoje ojczyste strony.⁵

Moją praktyką była praca z ziemią i kamieniami

a jej owocem duży dom.

A jednak w dniu mojej śmierci, będę musiała opuścić ten dom.

Ostatecznie, te ojczyste strony także są puste i nie dają oparcia.

Nie zostanę tutaj,

lecz powędruję za Dharma.

A zatem obowiązki związane z ojcowizną

będziesz musiał ojciec sprawować sam.!”

Ojciec nie odpowiedział. Wtedy podeszła do niej matka i rzekła: „Córko, powiedziałaś ojcu, że chcesz praktykować dharmę i że nie będziesz podejmować żadnych doczesnych działań. Cóż, ci co praktykują dharmę także zmieniają zdanie, a potem wracają do domu. Dlatego musisz wracać do męża, do którego wysłali cię rodzice!”

Na to Maczik odparła: „Matko, posłuchaj mnie dobrze! Wśród wszystkich, którzy urodzili się wcześniej, nie było żadnego takiego, który by nie umarł; a ci co urodzili się teraz, również nie są wolni od śmierci. Demoniczny pan śmierci jest bardzo przebiegły i sprytny, podczas gdy temu iluzorycznemu ciału, tej formie złożonej z żywołów zupełnie nie można ufać.⁶ Kiedy nadchodzi czas, że oddech opuszcza nozdrza niczym delikatna pajęczka nić⁷, ci którzy nie znają dharmy, nie będą mieli żadnego ratunku. Matko, posłuchaj mojej pieśni!”

„Na początku twoja córka wierzyła w swego męża.

⁵ Pha.Yul, miejsce przodków.

⁶ Nie ma w nim substancjalnej esencji.

⁷ W chwili śmierci.

Moją praktyką była intensywna miłość,
a jej owocem harmonia w naszych umysłach.

Ale kiedy umrę, będę musiała iść sama.

Ostatecznie własny mąż także jest pusty i nie można na nim polegać.

Ja, twoja córka, nie pozostanę tutaj.

Podążam za Dharma.

Jeśli chodzi o kultywowanie miłości wobec męża,

to musisz matko zajmować się tym sama!”

Matka odpowiedziała: „Jeśli zajmiesz się tkaniem płótna przez rok czy dwa, zbierzesz dość środków na uczenie się Dharmy. W innym wypadku nie będziesz w stanie wejść w Dharma, a ubrana będziesz bardzo nędznie, co przysporzy nam wstydu.”

Maczik powiedziała: „W naszej społeczności mężczyźni noszą płaszcze i dosiadają koni⁸, nigdy jednak nie słyszałam, by byli w stanie stawić czoła naszemu wrogowi jakim są problemy samsary. Nasze kobiety ubierają się w ładne, miękkie tkaniny, a jednak nigdy nie słyszałam, by mogły stawić czoła naszemu wrogowi, kłopotom samsary.

Ci którzy przebywają na pustkowiach, w bezludnych miejscach, którzy zamiast czapki mają ściany jaskini, piją tylko wodę, noszą połataną ubrania – to o nich słyszałam, że stawili czoła problemom samsary. A zatem, nawet gdyby kalpy⁹ miały potoczyć się wstecz, słońce wzejść na zachodzie, albo ktoś miałby poderżnąć mi gardło, nie będę się zajmowała przędzeniem.”

⁸ Na tamtych terenach wodzowie zwykli nosić eleganckie płaszcze, kiedy prowadzili ludzi do bitwy.

⁹ Eony, ogromne okresy czasu.

I tak zaśpiewała swojej matce:

„Na początku wierzyłam w owce.
Moją praktyką było czesanie wełny i przędzenie,
a jej owocem to, że stałam się dobrą prządką.
A jednak w dniu mojej śmierci powędruję naga.
Wątpię w realność miękkich, delikatnych materii,
bo ostatecznie one też są puste.
Ja, twoja córka, nie pozostanę tutaj,
lecz powędruję za dharmą.
Jeśli chodzi o dogłądanie stada owiec,
matko, będziesz musiała sama się tym zająć!”

Wtedy podszedł do niej jej brat Khjega Khore: „Siostrze, chcesz praktykować dharmę. Aby prosić o dharmę, prosić o inicjację, przyjmować nauki, do tego wszystkiego potrzebne ci będą jakieś oszczędności. Nie można iść do Guru bez żadnych ofiar. A jeśli będziesz praktykować żyjąc jak żebraczka, ludzie powiedzą, że chociaż pochodzisz z dobrego domu, nie masz co jeść.¹⁰ Dlatego najpierw powinnaś trochę zarobić, a dopiero potem wyślemy cię po dharmę.”

Maczik odparła: „Chodź tu starszy bracie, przemyśl to co mówię. Nawet jeśli masz duży majątek i wiele dobrych rzeczy, to w chwili śmierci musisz iść nagi, niczym włos wyciągnięty z masła. Możesz mieć licznych braci i krewnych, a jednak i tak będziesz

¹⁰ Przyniesie to uszczerbek reputacji rodziny.

musiał iść, niczym włos wyciągnięty z masła. Nigdy natomiast nie słyszałam, by ktoś, kto polegał na Trzech Klejnotach, umarł z głodu.” I zaśpiewała swemu bratu tę pieśń:

Na początku ja, twoja siostra,
wierzyłam w jedzenie i bogactwa.
Praktykowałam oszczędność i skąpstwo,
a w rezultacie zebrałam jedzenie i majątek.
A jednak, choć jestem zamożna,
w dniu mojej śmierci odejdę z pustymi rękami.
Wątpię w realność jedzenia i bogactw,
bo ostatecznie one też są puste.
Jeśli chodzi o posiadanie zapasów i bogactw,
bracie, musisz sam się tym zajmować!
Twoja siostra tu nie zostanie, idzie szukać dharmy.”

Kiedy to zaśpiewała, jej brat płacząc, powiedział: „Masz rację siostrze. Nie jestem w stanie sam praktykować Dharmy, nie będę jednak stwarzał żadnych przeszkód dla twojej praktyki.” A potem podarował jej trzy miarki złota.¹¹

Wtedy jednak przyszła jej matka i powiedziała: „Dzieci, co wy robicie? Co to ma być? Jedno wyrusza po Dhammę, a drugie daje mu na to pieniądze!” I zabrała złoto z rąk Maczika.

¹¹ Około 14 gramów.

Na to Maczik odparła; „Matko, przemyśl to dobrze. Nasze zrozumienie jest niewiele większe niż ogon lisa¹², zaś ludzkie życie krótsze niż ogon owcy. Pań śmierci tylko na nas czyha, a to złudne ciało zbudowane z czterech żywiołów na pewno zostanie zniszczone. Zbiorą się wtedy krewni i przyjaciele, ale dla nas to będzie koniec wszystkich dobrych rzeczy, którymi się cieszyliśmy. Kiedy oddech przestanie wchodzić i wychodzić, jedynie Dharma będzie pomocna – rozejrzyj się i zrozum, czy jest coś jeszcze?! Nie mam twojego złota, a jednak nie umrę z głodu. Matko, wysłuchaj mojej pieśni.”

Chodzimy na północny stok¹³ ścinać trawę,
nie mamy jednak sierpa,
a zatem, choć chcemy ścinać trawę,
wracamy z pustymi rękami.

Wyruszamy do lasu na południowej stronie,
nie mamy jednak siekiery
a więc, choć chcieliśmy drewna,
wracamy z pustymi rękami.

A teraz, kiedy osiągnęliśmy to ludzkie ciało,
nie mamy wiary,
a zatem odejdziemy z pustymi rękami
porzucając te sposobności i swobody.¹⁴

Być może możemy kontemplować wracając z pustymi rękami,

lecz niechlubne działania i ładunek dojrzewających grzechów będzie bardzo ciężko
udźwignąć.

¹² Czyli niewielkie

¹³ Zasadniczo w Tybecie północny stok góry czy doliny jest raczej trawiasty, a południowy porośnięty gęstym lasem. Od czasów chińskiej okupacji ta reguła już tak często się nie sprawdza.

¹⁴ Które wiążą się z cennym ludzkim życiem.

Matko, bądź ostrożna w samsarze.

Twoja córka tu nie pozostanie

lecz pójdzie za dharmą.

Powiedziała to i wyruszyła szukać dharmy.

Maczik przemyślała to, co wiedziała na temat różnych nauczycieli i uznała, że Dampa Sangje we wiosce Lato w Dingri Lakhor jest naprawdę wspaniałą. Postanowiła więc tam iść. Jeszcze tego dnia wyruszyła do Lakhor, a nocą na drodze spotkała sponsora zwanego Dała Zangpo. Przemówił do niej: „Dziewczyno, jesteś bardzo młoda. Dlaczego zostałam żebraczką? Czy twoi rodzice i wszyscy krewni poumierali?”

Maczik odpowiedziała: „Ojciec, matka, krewni i majątek – wszystko to posiadam, są to jednak doczesne pojęcia. Porzuciłam ich wszystkich i wyruszyłam teraz, by praktykować Dharmę. Słyszałam, że Dampa Sangje przebywa w Dingri Lakhor, a więc tam się udam. Poproszę go o dharmę.”

Sponsor powiedział: „Dziewczyno, nie jesteś zwyczajną żebraczką. Przybyłaś tutaj, ponieważ myślisz o świętej Dharmie. To najwspanialsze. A jednak nie masz żadnych prezentów, z którymi mogłabyś prosić Guru o nauki Dharmy. Zostań więc ze mną jako moja służąca przez rok lub dwa, a ja ci zapłacę. Z tymi środkami będziesz mogła prosić o Dharmę.”

Maczik pomyślała: „Ma rację. Nie mam środków, za które mogłabym praktykować Dharmę.” Powiedziała mu, że zdecydowała zrobić tak, jak zaproponował, a zatem została jego płatną służącą.

Minęło kilka miesięcy i Maczik pomyślała sobie: „Co się z tobą stało? Wcześniej nie mogłaś wykonywać takiej pracy i czułaś smutek wobec warunków samsary, a potem

wyruszyłaś w poszukiwaniu dharmy. Teraz jednak pracujesz jako najemna służąca. Czy sądzisz, że nie umrzesz?”

Takie myśli pojawiły się w jej głowie, powiedziała więc do swego sponsora: „Pamiętam o śmierci, muszę więc iść po dharmę.” I oświadczyła, że nie może dłużej być jego służącą.

Sponsor odparł: „Jeśli musisz poszukiwać dharmy, to dam ci pełną miarę¹⁵ złota jako zapłatę za ten czas, który tu spędziłaś.” I wyprawił ją w jej wędrówkę za dharmą.

Maczik przybyła do Dingi Lakhor i spotkała Dampa Sangje. Pokłoniła mu się wiele razy i okrążyła go wielokrotnie. Położyła jego stopy na swojej głowie i okazywała intensywną wiarę i oddanie.

Dampa zwrócił się do swych wyznawców: „Uczniowie, którzy przybyliście tutaj z dziesięciu kierunków, połóżcie proszę swoje ofiary tutaj, w tej mojej małej sypialni. My, nauczyciele rozumiemy oznaki związków, wyjaśnię więc, jakie związki symbolizują ofiary.”¹⁶ Uczniowie położyli swoje różnorodne dary. Za złoto od sponsora oraz resztki z datków jakie zebrała, Maczik kupiła trzy drabiny. Oparła je o trzypiętrowy dom, tak że jedna drabina przypadała na każdy poziom.

Dampa zapytał, kto podarował drabiny. Kiedy Maczik powiedziała, że to ona, nauczyciel oświadczył, że jest to oznaka bardzo dobrego związku. „Dziewczyno, całkowicie odwrócisz i opróżnisz samsarę z wszystkich istot w sześciu światach, bo poprowadzisz je w górę po drabinie do wyższych światów.”¹⁷ Ile masz lat, dziewczyno?”

¹⁵ Zho – czyli w przybliżeniu jedna szesnasta uncji.

¹⁶ Czyli, czy okazują pomyślny karmiczny związek między guru a uczniem, a przez to czy wróżą późniejszy rozwój ucznia.

¹⁷ Światy ludzi, asurów i bogów.

„Pięć razy po trzy, czyli mam piętnaście lat.”

Dampa powiedział: „To także jest pomyślne. Staniesz się lampą, która rozproszy mroki niewiedzy wszystkich istot w trzech światach.¹⁸ Dlatego twoje imię to Depei Dronme.¹⁹ Dziewczyno, twoja wiara jednego dnia jest niezbyt silna, a następnego słaba, lecz jest zawsze spójna i prosta niczym cięciwa łuku. Moim obowiązkiem jest udzielić ci wskazówek.”

W ciągu następnych dni nauczył ją Gegs–Sel INga, Ro–sNyoms sKor–Drug, wyjaśnień Phyang–rGya Chhen–Po Lnga, które obejmują także uspokojenie splamień, oraz cykle Zhi–Byed–Pa, a także wiele innych instrukcji.²⁰

Potem Dampa powiedział: „Dziewczyno, nie powinnaś tutaj zostawać. Lepiej jeśli udasz się do Centralnego Tybetu, do miejsca zwanego Lhatag, gdzie żyją mnisi, którzy zewnętrznie okazują formę Kadampy²¹, chociaż wewnętrznie praktykują tantrę. Powinnaś praktykować ponad ich klasztorem, a dzięki temu będziesz na końcu przynosiła pożytek istotom licznym jak przestrzeń nieba.”

Tak oto Maczik uzyskała przepowiednię od swego Guru, a potem zgodnie z nią udała się do Tybetu Centralnego, w okolice ponad Lhatag, które były puste i niezamieszkałe. A

¹⁸ Światy pożądania, formy i bezforemny.

¹⁹ Lampa Wiary.

²⁰ Teksty te to instrukcje do medytacji dotyczące uspokojenia umysłu i rozwijania zrozumienia sposobu, w jaki powstają myśli.

²¹ Wyznawcy tej tradycji stali się prekursorami Gelugpy, słynęli ze swej dyscypliny klasztornej oraz rygorystycznej praktyki.

tam, w pustej jaskini, która nie należała do nikogo, medytowała żyjąc w wyrzeczeniu i pijąc tylko wodę.

Poniżej na tych terenach żyło pięć czy sześć grup pasterskich. W poprzednich latach owi nomadzi w czasie letnich miesięcy sponsorowali festiwal maślany [curd festival] dla mnichów z Lhatag. Jednakże tego lata nie padał deszcz, przez co nie urosła trawa na wzgórzach. W efekcie samice jaków²² nie miały mleka, a zatem w Lhatag nie mogło być maślanego festiwalu.

Opat przewodził mnichom podczas czytania tekstów, wykonywania rytualnych ofiarowań, przywoływania deszczu i tak dalej, a jednak ciągle nie było opadów, nie było zatem masła. Hodowcy jaków zebrali się razem i było im bardzo przykro. Wyprowadzili swoje jaki na pagórki, a zwierzęta jednego z nomadów poszły w kierunku miejsca pobytu Maczik. Podążając za nimi pasterz dotarł do jaskini, którą zajmowała. Umysł Maczik był w stanie wchłonięcia kontemplacyjnego niezmiennego naturalnego stanu.²³ Jej włosy stały się żółte a jej brwi czerwone. Ręce miała w geście medytacji na kolanach. Otwartymi oczami wpatrywała się w przestrzeń, jej ciało lśniło i było wspaniałe. Kiedy pasterz ją zobaczył, poczuł wiarę, zaczął się więc kłaniać i ją okręzać.

Wtedy Maczik go zapytała „Ty, który masz wiarę i oddanie, jakiego siddhi²⁴ sobie życzysz?”

Nomad nie wiedział jak poprosić o instrukcje Dharmy, dlatego poprosił o takie siddhi, żeby samice jaka miały mleko.

²² Bri.gYag.

²³ Chos.Nyid. Mi.'Gyur.Ba'i.Ting.Nge.Dzin.

²⁴ Błogosławieństwo albo osiągnięcie.

Maczik stwierdziła: „Nie wiesz jak prosić o siddhi.²⁵ W każdym bądź razie, danie ci siddhi, o które prosisz, nie jest trudne. Masz trochę wełny?”

Przytaknął i wyjął trochę z torby na ramieniu. Uplótł kawałek przędzy i dał jej to. Zawiązała kilka supełków i powiedziała, że trzeba to zawiesić krowie na szyi, dała mu też trochę ziemi spod swojego siedziska i spod swoich stóp, mówiąc, że trzeba nią rzucić w stronę stada. Tak zrobił i wymiona samic wypełniły się mlekiem. Kiedy pasterz to zobaczył, był bardzo szczęśliwy i poprowadził stado do domu.

Zobaczył go pewien stary mnich i powiedział: „Nieszczęsny pasterzu! W tym roku nie padał deszcz, na pagórkach nie ma trawy, przez co bydło nie daje mleka. Nie może się nawet odbyć festiwal maślany w klasztorze Lhatag. Czemuż to zabierasz stado do domu w środku dnia? Musiałeś pewnie oszaleć!”

Na co pasterz odpowiedział: „Szanowny mnichu, bydło ma mnóstwo mleka i idę je wydoić, z czego będę miał dużo maślanki.” Tej nocy przygotował masło, a następnego ranka powędrował do Lhatag przy dźwięku konchy i drewnianych bębnów. Cała sangha witała go i zaprosiła do świątyni, a festiwal maślany uznano za otwarty.

Opat zwrócił się do zgromadzenia: „Słuchajcie teraz wszyscy pasterze–sponsorzy. Od czasu Buddy aż do teraz upowszechnianie doktryny Buddy ma miejsce dzięki dobroci naszej sanghi. Mało tego, nasza sangha jest obdarzona bardzo silnym błogosławieństwem”.²⁶ Pasterz, który siedział na niskim miejscu pod filarem wstał i pokłonił się trzykrotnie. A następnie zwrócił się do głównych mnichów. „Kje! Kje! Szanowny Opacie! Upowszechnianie doktryny Buddy bez wątpienia odbywa się dzięki dobroci waszej sanghi. Jednak to mleko, które popłynęło od krów, przez co odbywa się maślany festiwal – to nie dzięki waszej dobroci.”

²⁵ Czyli, nie prosisz o to, co ważne.

²⁶ Czyli że sprawiła, iż możliwy jest ten festiwal.

„To dziecko bredzi” wykrzyknął Opat i uderzył go w twarz trzema kijami. „My, mnisi jesteśmy niczym złoto. Jeśli nie od nas przychodzi błogosławieństwo, to skąd miałoby się wziąć?”

Wówczas pasterz przedstawił całą opowieść o Maczik Labdron. Usłyszawszy to Opat oznajmił: „Jedna stara heretycka baba przesiaduje ponad naszą wioską. Niektórzy z was, nauczyciele, dobrze wyszkoleni w dharmie, muszą się tam udać, pokonać ją w debacie, a potem zawiązać jej na szyi czarny sznur i przyprowadzić tutaj.”

Wyruszyło więc kilku wybitnych nauczycieli, a kiedy dotarli do miejsca pobytu Maczik, poczuli wielkie szczęście wynikające z jej błogosławieństwa. Kiedy podeszli do niej i ujrzeli jej postać, poczuli niezachwianą i niesłuchanie silną wiarę i oddanie. Nie byli w stanie z nią dyskutować, czy zakładać jej sznur na szyję. Zamiast tego poprosili o wiele nauk, takich które usuwają błędne poglądy, a potem przepelnieni spokojem powrócili do klasztoru.

Opat zapytał, czy pokonali kobietę w debacie i założyli jej sznur na szyję. Kiedy opowiedzieli jak Maczik wygląda i o jej błogosławieństwie, Opat bardzo się rozgniewał. „Ci beznadziejni ludzie ciągle jeszcze mają mleczne zęby, chociaż już posiwiały im włosy. Nie potrafią nawet pokonać jednej dziewczyny poprzez jasno zdefiniowane argumenty. Sam się tam udam, więc dawajcie mi konia.” I odjechał.

U wylotu jaskini gdzie przebywała Maczik zbudowano wielki tron, na szczycie którego zasiadł opat. Po swej prawej i lewej stronie posadził bardzo mądrych nauczycieli Dharmy, a potem zwrócił się do Maczik: „Dziewczyno, cóż ty wyrabiasz? Tutaj, w tym miejscu gdzie nie ma trawy, ani wody, żadnego źródła pożywienia, kobieta przesiaduje samotnie! Siedzisz tu dla relaksu czy masz jakiś powód?”

W odpowiedzi Maczik zaśpiewała dla opata taką pieśń:

Jestem żebraczką Labdron,
która wędruje po przerażających pustelniach.
Zrelaksowana? Tak jestem zrelaksowana.
Zajęta? Cóż, jestem zajęta.
Zrelaksowana,
bo nie mam najmniejszego powodu dla aktywności.
I zajęta,
bo nie mam nawet chwili wahania czy próżniactwa.
Ja, żebraczka, nigdy nie oddzielam się od tych nauk.
Ta żebraczka nie wierzy wrogowi – samsarze.

Opat tak to skomentował: „Dziewczyno, te twoje słowa nie są błędne. Cóż zatem, siedzisz tutaj głodna czy w dobrobycie?”

Znów odpowiedziała na to pieśnią:

Jestem żebraczka Labdron, która mieszka w górskiej pustelni.
Czy żebraczka jest głodna?
Tak, jestem głodna.
Czy przebywa w obfитоści?
Tak, w obfitości.
Jestem bardzo głodna, bo nie mam żadnego jedzenia.

Jestem bardzo zamożna, bo praktykuję stan dharmaty.

Posiadam doktrynę postępowania dharmy, wolną od upadku.

Ta żebraczka nie wierzy chciwości i samolubstwu!

Tak zaśpiewała.

„Twoje słowa nie są błędne. Cóż dziewczyno, masz się tu dobrze, czy raczej fatalnie?”
odparł na to opat. Na to Maczik zaśpiewała:

Jestem żebraczka Labdron, żyję w górskiej pustelni.

Dobrze? Cóż, tak, jest dobrze.

Źle? Tak, jest także źle.

Dobrze, bo dzierzę linię siddhów.

Źle, jako że do moich towarzyszy należą tylko żebracy.

Posiadam doktrynę świętej dharmy, która jest zrównoważona i wolna od błędu.

Ta żebraczka nie wierzy wrogowi – ośmiu światowym dharmom.²⁷

Wtedy opat powiedział: „Dziewczyno, te twoje trzy zwrotki nie były błędne. Czy tutaj, w tym opuszczonym miejscu przebywasz odważnie, czy w lęku?”

Znów Maczik odpowiedziała:

²⁷ Nadzieja na pochwałę i obawa przed obwinianiem, nadzieja na zysk i lęk przed stratą, nadzieja na sławę i lęk przed zniesławieniem, nadzieja na szczęście i lęk przed smutkiem.

Jestem żebraczką, która wyrusza do przerażających pustelni.

Odważna? Tak, jestem odważna.

Tchórzliwa? Tak, jestem też przestraszona.

Dzielna, gdyż wyruszam w bardzo przerażające śnieżne góry.

Tchórzliwie, bo boję się cierpień samsary.

Ta żebraczka nie ufa temu hołubionemu złudnemu ciału.

Ja, żebraczka, posiadam doktrynę bezpośredniej dharmy.

Wtedy opat poprosił ją, by wyszła ze swej jaskini, a ona odparła: „Działałam pod wpływem ignorancji i niewiele miałam warunków stanu²⁸ pełnego dualistycznego rozróżniania. Teraz jednak weszłam bezpośrednio w stan niezrodzonej Dharmakaji, a zatem wyszłam już [poza uwarunkowania – przyp.tłum.pl] !”

Opat znów jej powiedział, by wyszła na zewnątrz, więc odpowiedziała: „Wcześniej miałam jakieś poczucie wstydu, lecz wyszłam z tego parę lat temu.”

„Dziewczyno, teraz naprawdę musisz już wyjść!”

„Coż, skoro rozkazujeś mi wyjść, to naprawdę muszę to zrobić!”. Wyszła z wylotu jaskini tańcząc, wpatrując się jednocześnie i wyraźnie w niebo i w ziemię, jej włosy były jasnożółte, i taką zobaczył ją opat.

Kiedy tylko ujrzał jej twarz, powstała w nim wiara. „Jesteś Ama Labdron. Mając ciało zwykłej kobiety, tak naprawdę jesteś dźnianadakinią²⁹, która ma zrozumienie wszystkich

²⁸ rKhyen

²⁹ Bogini mądrości, która ma taką samą naturę jak Budda.

Buddów trzech czasów. Nie rozpoznałem cię, wybacz mi proszę. Przybyliśmy z klasztoru Lhatag. Prosimy, udaj się tam, a uczynimy z ciebie mniszkę przełożoną.³⁰ A wtedy zostaniesz naszą nauczycielką, prosimy.”

Maczik odparła „Nie wspomina się w Doktrynie, by mniszka mogła funkcjonować jako przełożona grupy mnichów, nie jest to zgodne z tradycją. Nie mam też szat mniszki. Zaśpiewam wam na ten temat pieśń.” Zaśpiewała wtedy opatowi i głównym nauczycielom „Pieśń Mnisiej Natury Umysłu Maczik”:

Jestem żebraczką, która udała się na przerażające odludzia.

Potrzebny mi kapelusz, lecz brak mi materiału,

noszę więc kapelusz najwyższego poglądu.

Potrzebuję butów, lecz brak mi skóry na nie.

Noszę więc buty rosnącego dobrego postępowania.

Potrzebuję ubrań w kolorach tęczy, lecz nie mam owiec,

Używam więc owiec wstydu i ciężkiej pracy.

Potrzebuję mnisiej spódnicy, nie mam jednak wełny,

a zatem jako żebraczka jestem wystrojona w ozdoby moralności.

Kiedy umyjesz twarz³¹, staje się ona zimna, a zatem

zmywam grzechy i zaciemnienia z mojego ciała, mowy i umysłu.

Z powodu mojej słabości i chorej wątroby ja, żebraczka, nie umiem odróżnić najwyższego poglądu

Dlatego utrzymuję cztery rdzenne ślubowania³².

³⁰ Czyli taką, która została dawno wyświęcona i ma wysoki status.

³¹ Mniszki muszą się często myć.

Mnisi, którzy mają nadzieję utrzymać w czystości swoje ślubowania są szczęśliwi,
prawda?

Mnisi, którzy myślą o ochronie swoich ślubowań są radośni, prawda?³³

Opat poczuł przypływ wiary i powiedział: „Szanowna Maczik, może nie zachowujesz się jak mniszka, ale przecież dla praktykujących dharmę w ogólności, a szczególnie dla tych pozostających na górskich odosobnieniach najważniejsze są pogląd, medytacja i postępowanie. Prosimy zatem, przekaż nam swoje przemyślenia na ten temat i podaj jakieś przykłady.”

Maczik odpowiedziała „Chyba jeszcze w zeszłym roku miałam praktykę z poglądem, medytacją i postępowaniem. Jednak od jakiegoś już czasu odcięłam z nimi powiązanie, wysłuchajcie zatem mojej pieśni.” I tak zaśpiewała:

Jestem żebraczka Maczik, która mieszka w górskiej pustelni.

Miałam jeden pogląd dharmy

lecz poprzez zniszczenie całego błędnego Ignięcia stał się on pusty i zniknął.³⁴

Miałam jakąś medytację,

lecz przez zniszczenie w moim umyśle zarówno otepienia jak i pobudzenia, stała się pusta i zniknęła.

Miałam jakieś postępowanie,

³² Powstrzymanie się od zabijania, kłamstwa, kradzieży czy niemoralnych zachowań seksualnych.

³³ Maczik mówi tutaj, że oni wszyscy mają ubrania i rzeczy, których ona nie posiada, a więc są lepiej uposażeni niż ona, dlatego powinni się cieszyć. Tak naprawdę kpi sobie z nich.

³⁴ Czyli nie było już powodów, by go utrzymywać.

lecz przez zniszczenie wszelkich sztucznych zachowań mających na celu wywieranie wrażenia na innych, stało się ono puste i zniknęło.

Mam jedno ślubowanie i to muszę utrzymywać.

Lecz wy, mnisi, macie i pogląd, i medytację i postępowanie, więc powinniście się cieszyć!

Wiara opata przybrała na sile po tych słowach, dlatego poprosił: „Szanowna Maczik, kiedy po raz pierwszy wkroczyłaś w dharmę, czy praktykowałaś wówczas wiele wyrzeczeń? Czy byłaś mężatką? Dlaczego nie mieszkasz w swoich rodzinnych stronach? Czy masz jakichś krewnych ze strony ojca i matki? Czy masz jakieś dobra i majątek?”

Maczik odparła: „Byłam mężatką, miałam krewnych od strony ojca i matki. Zobaczyłam jednak, że wszystko to łączy się z pomieszaniem, dlatego odeszłam ku dharmie. Słuchajcie teraz mojej pieśni.”

Jestem Labdron, która przebywa na górskim odosobnieniu.

Chciałam praktykować dharmę w moich stronach i rodzinnej okolicy,
lecz ojcowizna to uwięzienie przez demona, które okazało się dla mnie najbardziej
zwodnicze.

Nie tęsknię do niespokojnych umysłów rodzinnych stron.³⁵

A teraz, bez stronniczości

Uznaję wszystkie miejsca za ojczyznę, a więc mój umysł jest bardzo szczęśliwy.

Chciałam praktykować dharmę w towarzystwie krewnych ze strony ojca,
lecz ich duma była wielka niczym góra, zza której słońce mądrości naturalnej obecności
nie może wzejść.

Dlatego żebraczka porzuciła swych krewnych ze strony ojca.

³⁵ Wszyscy ludzie są tam nieustannie niepokojeni swymi samsarycznymi skłonnościami.

Teraz za moich krewnych uznaję dobrych Guru.

Za swych patriarchów uznałam doktryny, przez co mój umysł jest bardzo szczęśliwy.

Chciałam praktykować dharmę w towarzystwie krewnych ze strony matki,
lecz byli niczym dzban trucizny, w którym nie było miejsca na wyzwalający nektar
instrukcji dharmy.

Dlatego żebraczka porzuciła swych krewnych ze strony matki.

Teraz za rodzinę od matki uznaję przyjaciół praktykujących dharmę.

Gdy płuca mam pełne dharmy, mój umysł jest bardzo szczęśliwy.

Ta żebraczka chciała praktykować dharmę w towarzystwie swego męża.

Był jednak niczym jarzmo zła, tak że nie miała sił, by odnaleźć sposobność do praktyki.

Dlatego ta żebraczka porzuciła swego męża.

A teraz odnalazłam męża samoistnej mądrości.

Umysł tej żebraczki jest bardzo szczęśliwy, gdy stara się ciągle zadowolić tego
przyjaciela.

Ta żebraczka chciała praktykować w towarzystwie swoich synów.

Lecz synowie to sznur, który wiąże z samsarą, a potem nie ma czasu na wydostanie się z
bagna jej cierpień.

Dlatego ta żebraczka porzuciła swoich synów.

Teraz jako syna mam małego chłopca³⁶ obecności.

Przy tym niezrodzonym i nieśmiertelnym synu mój umysł jest bardzo szczęśliwy.

Ta żebraczka chciała praktykować dharmę wśród bogactw i majątku.

Lecz bogactwa i majątek są niczym lina demona, przez co jej umysł był silnie związany ze
zmartwieniami.

³⁶ Ta przytomność jest zawsze nowa i świeża niczym chłopiec wolny od trwałych nawyków.

Dlatego ta żebraczka porzuciła majątek i włości.

A teraz otwierałam już bramy skarbcza niewyczerpanego bogactwa
i mając niesplamione zasoby łatwego³⁷ pożywienia, mój umysł jest zawsze bardzo
szczęśliwy.

Dlatego robię to pomyślnie ofiarowanie tej pieśni sześciu radości mojego umysłu.

Usłyszawszy to opat zyskał niezmienną wiarę, poczuł też, że wszystkie cierpienia jego
ciała się skończyły. Poprosił wtedy:

„Szanowna Maczik, nie zostaniesz głową naszego klasztoru Lhatag, mamy jednak również
miejsce odosobnieniowe zwane Zangri Kharmar. Prosimy, bądź tam przełożoną
odosobnień!”

Maczik powiedziała, że ta propozycja jest bardziej odpowiednia. Potem udała się do
Zang-Ri mKhar-dMar, a miała wtedy osiemnaście lat, i pozostała tam do wieku
osiemdziesięciu ośmiu lat; w tym czasie pomogła istotom, których liczba jest równa
przestrzeni nieba.

W chwili śmierci zaśpiewała pieśń dla swoich uczniów, zwaną *Nauki przekazane uczniom*:

Ta żebraczka, która przebywa w górskich pustelniach zaśpiewa pieśń dla was, szczęśliwi
medytujący, którzy tu jesteście.

Aby doświadczenia praktyki mogły wyraźnie się pojawić,

Posiadam przekaz przeniesienia świadomości.

Dam go moim uczniom na etapie błogostawieństwa. Bądźcie szczęśliwi moi uczniowie!

³⁷ Jej pragnienia się skończyły, dlatego mogła żyć z łatwością mając bardzo niewiele.

Aby można się było zupełnie uwolnić się od nawykowych nadziei,
Posiadam przekaz ofiarowywania własnego ciała i krwi³⁸
Daję go moim uczniom na etapie ścieżki. Bądźcie szczęśliwi, moi uczniowie!
Aby dualistyczna aktywność mentalna mogła zostać całkowicie zniszczona,
Posiadam wspaniały przekaz wolności od aktywności³⁹
Daję go moim uczniom na etapie nauk ścieżki.
Bądźcie szczęśliwi, moi uczniowie!
Aby wszystkie trudności zostały wykorzystane jako pomoc,
Posiadam przekazy, które ukazują jak wyzwalać wszystko, co powstaje w umyśle.
Daję je moim uczniom na etapie zniszczenia mar (iluzji).
Bądźcie szczęśliwi, moi uczniowie!
Aby otworzyć skarbiec pożytku dla innych,
Posiadam przekazy mentalnego treningu aspiracji i praktyki Bodhicitty.
Daję moim uczniom te nauki o przynoszeniu innym pożytku.
Bądźcie szczęśliwi, moi uczniowie!
Aby matka i syn nigdy się nie rozdzielili,
wy uczniowie, musicie składać ofiary i wypowiadać modlitwy.
Otwieram skarbiec pożytku dla siebie i innych, i daję go wam.
Nie czujcie smutku, moje dzieci!
Zasadniczo, będę wyzwalać wszystkie istoty w sześciu światach samsary.

³⁸ tj. gChod

³⁹ Siunjata, pustka.

A szczególnie zaś muszę wyzwolić z samsary wszystkich, którzy modlą się do Zangri Kharmar.⁴⁰

Taką złożyła obietnicę. Potem ukazała odchodzenie w nirwanę.

Jeśli chodzi o jej śmierć, ci o wysokim, średnim i niskim zrozumieniu widzieli odmienne rzeczy. Ci najbardziej zaawansowani widzieli samą Maczik jak spowija ją mgła i chmury. Potem odeszła grając na swym bębnie i trąbce z kości udowej, podzwaniając ozdobami z kości. Ujrzeni dakinie pięciu rodzin, które uniosły ją w górę i zabrały.

Uczniowie o średnim poziomie rozwoju widzieli jak ciało Maczik kurczy się do wielkości orzeszka arura⁴¹. Potem zniknęła w białym świetle.

Zwykli uczniowie widzieli, jak jej ciało ogarnia wielka gorączka, cierpi na długotrwałą chorobę i umiera. Ciało Maczik jest nadal zachowane w Zangri Kharmar.

Sama Maczik Labdron nauczała: „Dla praktyki Czod i wszystkich jej przekazów musicie przyjmować schronienie, rozwijać bodhicittę, wyrzucać świadomość, modlić się z oddaniem⁴² i składać zebrane ofiary.”

Pieśni Maczik Labdron oraz jej tajemna biografia zostały spisane dla rozwoju praktyki wielkich medytujących.

Przetłumaczone przez Joanna Janiszewska-Rain

⁴⁰ tj. miejsce Maczik Labdron.

⁴¹ Około cal długości.

⁴² Do linii przekazu.